

Front Narodowy – od demonizacji do fascynacji

8 czerwca 2014

Jakże dawno minęły czasy, gdy dziennikarze wahali się, czy dopuścić do głosu Front Narodowy! Dziś mnożą się wystąpienia radiowe i telewizyjne przewodniczącej tej partii, Marine Le Pen. Jej zastępca, Florian Philippot, tak przywykł do udzielania porannych wywiadów, że zgodził się nawet gościć 1 stycznia br. na Europe 1. W grudniu 2013 r. czterokrotnie brał udział w emisjach porannych. Koledzy kpią z jego skłonności do przechodzenia od jednego stołu w całodobowej stacji informacyjnej do innego. On replikuje: "Telewizja doprowadza do szału tych, którzy w niej nie występują."

Philippot, odpowiedzialny za strategię i komunikację, cieszy się z coraz częstszej obecności FN na polu medialnym, ale uważa, że jest ona jeszcze niedostateczna w porównaniu z wagą wyborczą partii. Skarży się: "Zgodnie z danymi statystycznymi CSA [Najwyższej Rady Mediów Audiowizualnych], od ostatnich wyborów prezydenckich korzystamy z ok. 5% czasu antenowego." Wydaje się, że analiza tych kompleksowych danych potwierdza jego opinię [1]. W radiu FN pojawia się nieznacznie poniżej partii Europa Ekologia – Zieloni (EELV). Czas jego wystąpień jest znacznie dłuższy w całodobowych stacjach informacyjnych, ale minimalny w wiadomościach i magazynach ogólnych kanałów telewizyjnych. Pod względem ilościowym partię tę nadal traktuje się jak "małe partie", tzn. sytuuje bardzo daleko z tyłu za Unią na rzecz Ruchu Ludowego (UMP) i Partią Socjalistyczną (PS).

Potwierdza to inny pomiar. Le Lab d'Europe 1 publikuje co miesiąc listę osobistości politycznych zapraszanych do porannych emisji radiowych i telewizyjnych [2]. W grudniu 2013 r. osobistości z FN występowały tam ośmiokrotnie, tzn. tak często, jak osobistości z EELV, nieskończenie częściej niż

osobistości z Frontu Lewicowego (0), ale nieporównanie rzadziej niż osobistości z PS (66) i UMP (36). FN jest zadowolony, że udało mu się “narzucić liczne twarze”: Mariny Le Pen i Philippota, ale również posłanki Marion Maréchal-Le Pen czy wiceprzewodniczącego Louisa Alliot.

NIE MAM POWODU SKARŻYĆ SIĘ NA TON WYWIADÓW

Wzmożona obecność FN, którego dyskurs ulega ewolucji, na scenie medialnej stwarza dla dziennikarzy strategiczny problem. Czy obecnie wypada rozmawiać z politykiem skrajnie prawicowym tak, jak z każdym innym? Faktycznie tę starą debatę rozstrzygnięto po linii normalizacji. “Nie mam powodu skarżyć się na ton wywiadów”, mówi Philippot, który doskonale panuje nad grą medialną. “Przed końcem emisji wiem, jak będzie brzmiał tytuł depeszy AFP”, zapewnia z dumą. Jean-Michel Aphantie, dziennikarz polityczny z RTL, nie zaprzecza: “On dobrze wie, jak odpowiadać na nasze pytania, aby zapewnić sobie kolejną rozmowę.”

“Wywiadów z przywódcami FN nie prowadzi się już tak bojowo. Stały się bardziej dziennikarskie”, uważa Aphantie, który przyczynę takiej ewolucji upatruje w zmianie tematyki. Partia ta, ogniskując się w mniejszym stopniu na pachnących siarką sprawach imigracji i braku bezpieczeństwa i wycofawszy się z – przynajmniej bezpośredniego [3] – udziału w takich tradycyjnych bojach skrajnej prawicy jak walka z przerywaniem ciąży, ma teraz dostęp do spokojniejszej debaty publicznej.

Dlaczego media nie zwracają zbytnio uwagi na sprawy imigracji i braku bezpieczeństwa, w których FN nie zmienił programu, jeśli nie liczyć wariacji semantycznych, które pozwoliły mu zastąpić “preferencję narodową” – “priorytetem narodowym”? Nieobecność krytyki medialnej na tym polu niewątpliwie wynika również z banalizacji sposobów widzenia tych spraw przez FN w szerokich kręgach prawicy, a zwłaszcza wśród posłów i radnych z południa kraju. Nieporadność dziennikarzy jest tu bardzo korzystna dla FN. “Dlaczego narodowość, czy to wydaje się pani

tak ważne?”, pytał 29 października 2013 r. Patrick Cohen na France Inter. Marina Le Pen mogła mu wówczas wyjaśnić, że chce zastrzec pewne świadczenia dla osób narodowości francuskiej, niezależnie od ich pochodzenia.

Dziś częściej pyta się Front Narodowy o społeczny i ekonomiczny aspekt jego programu. Na tym jednak polu również widać, jak bardzo dziennikarze się wahają. Istnieje technika “walenia w bęben”, którą Jean-Jacques Bourdin zastosował 16 grudnia 2013 r. przed mikrofonami RMC wobec Maréchal-Le Pen: “Czytając program FN, odniosłem wrażenie, że czytam wspólny program lewicy [francuskiej z 1972 r.], program Chaveza!” [4]. Ten oryginalny wariant “demonizacji” przyprawił wnuczkę Jean-Marie Le Pena o uśmiech. Apathie zastanawia się głośno: “Prosi się nas o rozsypłanie programu FN. Jest to jednak również sposób na jego uwiarygodnienie, bo nie jest łatwo dobrać się do ich propozycji, gdy fiaska partii rządzących są dla wszystkich widoczne jak na dłoni...” Jeśli nawet komentator liberalny wątpi w skuteczność krytyki tez gospodarczych FN, to znaczy, że sytuacja jest poważna.

OPŁACALNA IZOLACJA

To wszystko bawi Philippota. “Mamy przed sobą ludzi bez strategii, którzy wahają się między dogłębną krytyką naszych poglądów a poprzestaniem na ich czysto moralnym potępieniu”, zauważa, mając na myśli zarówno swoich przeciwników politycznych, jak i dziennikarzy. FN korzysta z tego, że debata publiczna wyraźnie nie potrafi zająć się należycie taką centralną w jego dyskursie i kluczową dla jego sukcesów sprawą jak euro. W rzadkich debatach na ten temat w mediach izolacja FN – jedyne, jeśli nie liczyć partii Powstań Republiki (DLR) Nicolasa Dupont-Aignan, ugrupowania, które wyraźnie opowiada się za wyjściem z euro – jest równie widoczna, co opłacalna. “W programie Skrzyżowane Słowa”, magazynie France 2 prezentowanym przez Yvesa Calvi, “byłem sam przeciw wszystkim”, wspomina Philippot. “Lecz Yves Calvi przestrzegał reguł gry i pozwolił mi odpowiedzieć adwersarzom.” Wyjście z

euro "to debata, która kręci się w kółko", protestuje ospale Apatie.

W obliczu partii ongiś odrzucanej przez demokratyczną agorę dziennikarze ograniczyli się do kilku podstępnych manewrów, które w miarę jak dyskurs FN stawał się coraz gładszy odnosiły coraz mniejsze sukcesy. Bywa również i tak, że kontestacja ze strony patentowanych moralistów okazuje się nieszczególnie celna. "Nie można dopuścić do tego, aby ktoś pozwalał sobie mówić co mu ślina na język przyniesie", grzmiał 9 grudnia 2013 r. na Europe 1 Jean-Pierre Elkabbach, bo Marine Le Pen odważyła się skrytykować... art. 20 ustawy o programowaniu wojskowym, uważany przez dużą część komentatorów za wolnościobójczy, ponieważ zezwala na dostęp wywiadu do danych osobowych w Internecie.

W studiach telewizyjnych chwile napięcia stały się rzadkością. Jeśli od czasu do czasu do nich dochodzi, to najczęściej jest to korzystne dla FN. 6 czerwca 2013 r., nazajutrz po śmierci młodego działacza antyfaszystowskiego Clémenta Mérica, który zginął pod ciosami działaczy skrajnie prawicowych, Apatie skonfrontował Marine Le Pen z relacją świadka, zgodnie z którą jeden z agresorów nosił T-shirt FN. "Nie mam zamiaru pozwolić, aby pan mnie oskarżał, gdy nie ma pan na nic żadnego dowodu", zareagowała gniewnie Le Pen. Faktycznie, poprzedniej nocy Europe 1 zarejestrowała tylko jedną relację, której wiarygodności nie sprawdziła, i 11 czerwca Apatie musiał ją przeprosić.

Ostatnia dotychczas utarczka między FN a mediami dotyczyła etykiety politycznej. Marine Le Pen uznała, że dziennikarzom należy zakazać sytuowania jej partii na "skrajnej prawicy" i zagroziła im sądem. Większość dziennikarzy uznała za swój punkt honoru odmowę rezygnacji z tej etykiety, choć dziś analiza natury politycznej FN powinna uwzględniać jego tożsamość historyczną na równi z ewolucją nurtów nazywanych "narodowo-populistycznymi" (o czym w tym numerze pisze Jean-Yves Camus). Nic jednak nie wskazuje na to, że ten semantyczny

upór dziennikarski odstraszył kogokolwiek od FN w środowiskach społecznych, które on kusi. W środowiskach tych ludzie mają szczególnie w nosie epitety, które są w obiegu w mikrokosmosie polityczno-medialnym.

ROZGŁOS MEDIALNY

“Mają na naszym punkcie obsesję”, mówi z uśmiechem Philippot. Media papierowe nadmiernie nagłaśniają FN – jest to rzeczą bezsporną. W okresie od 14 września 2013 do 7 stycznia 2014 r. dziennik Le Monde poświęcił FN na pierwszej stronie 8 nagłówków, choć w tym czasie partia ta nie przeżyła żadnego kryzysu, nie odbył się też jej zjazd ani w ogóle nie wydarzyło się nic szczególnego, co by jej dotyczyło. Na coś takiego nie zasłużyło sobie żadne inne ugrupowanie polityczne. Niektóre spośród tych nagłówków brzmiały nawet dziwnie waloryzująco: “Front Narodowy rusza na podbój władzy” (14 września) czy “Wybory samorządowe i europejskie: FN w centrum gry” (11 października).

Takich wyolbrzymień nie jest łatwo wyjaśnić, ponieważ są one wynikiem fantazmatów dziennikarskich, motywacji ideologicznych i podtekstów komercyjnych. Alexandre Dézé, wykładowca nauk politycznych na uniwersytecie w Montpellier, w wywiadzie udzielonym tygodnikowi Politis uważa, że atutem FN jest to, iż powoduje wzrost sprzedaży gazet, oglądalności i słuchalności, toteż stał się ulubieńcem mediów i sondażowni, które nie wahają się naciągać rzeczywistości, aby wywołać sensację [5]. Dziennikarz Daniel Schneidermann wspomina, że gdy (w latach 1996-2004) redakcją dziennika Le Monde kierował Edwy Plenel, rozgłos nadawany Frontowi Narodowemu w tej gazecie wynikał z powodów politycznych – z poczucia, że stanowi zagrożenie. Dziennikowi Libération najlepszą sprzedaż, poza nekrologami, zapewniły kiedyś nagłówki poświęcone Jean-Marie Le Penowi. 12 października 2013 r. gazeta ta wyszła z wydrukowanym wielkimi literami nagłówkiem: “Skrajna prawica na 100%”, opatrzonym zdjęciem uśmiechniętej Marine Le Pen. Ten wybór ikonograficzny skrytykował autor fotografii, który uznał inscenizację za zbyt

dla niej pozytywną.

Po tym, jak na początku lat 1980. FN zaczął brać udział w wyborach, media zajmowały wobec niego kolejne, zawsze sprzeczne, postawy. Odmowę dopuszczania przywódców skrajnie prawicowych do głosu zastąpiło nagłaśnianie. W obu przypadkach partia ta starała się wykorzystać zażenowanie dziennikarzy, czy to piętnując ostracyzm, którego ofiarą padała, czy też wypełniając oferowane jej łamy.

W ostatnich latach media biją na alarm, zapowiadając, że FN czeka świetlana przyszłość. Iluż to komentatorów, na podstawie przeprowadzanych na zimno i mało sensownych sondaży zapowiadało w 2012 r., że Marine Le Pen przejdzie do drugiej tury wyborów prezydenckich? Tygodnik *Le Nouvel Observateur* wyróżnił się i później w tych bezużytecznych ćwiczeniach na polu fantastyki politycznej. 10 października 2013 r. na twarzy przewodniczącej FN umieścił ogromne "24%", aby "sondażem, który budzi lęk" przyprawić swoich starych czytelników o dreszcze w perspektywie wyborów europejskich. Tymczasem poważna analiza sondaży nie pozwala tak łatwo prezentować tezy o nieodpartym wzroście wpływów FN.

MEDIA NIE TWORZĄ HISTORII

13 października 2013 r., podczas częściowych wyborów w Brignoles (w departamencie Var), histeria medialna osiągnęła punkt szczytowy. Zanalizowało ją stowarzyszenie Akcja – Krytyka – Media (ACRIMED) [6]. Zdarzyła się rzecz niezwykła – Hervé Bérout, dyrektor informacji BFM-TV, wyraził żal z powodu "nadmiernego zainteresowania" tymi w istocie mało ważnymi wyborami kantonalnymi [7]. Niewątpliwie ekscesy te są spowodowane trwałym zdziwieniem, jakie głosy oddane na FN budzą w bardzo odległej od jego elektoratu "klasie medialnej". "Wyszliśmy mu na spotkanie, aby wysłuchać jego żali", poinformowano nabożnie 14 października o godzinie 20 na TF 1. Taki dystans socjologiczny sprzyja wszelkim kliszom i drogom na skróty, które nie ułatwiają zrozumienia złożonego zjawiska

wyborczego.

Groźniejsze jest jednak coś innego. "FN fascynuje świat dziennikarski, gdyż sam występuje przeciwko wszystkiemu w obliczu wyczerpania się systemu politycznego", stwierdza Apathie. "Front bardzo się zmienia, prawica się zmienia i ktoś może zapewnić, że on nie dojdzie do władzy?" To właśnie ta linia ucieczki w przyszłość tu i ówdzie wyjaśnia, a gdzie indziej uzasadnia tę przesadną uwagę, którą mu się poświęca. Niektórzy mówią nawet o sprawdzającej się przepowiedni. Wielu dziennikarzy, antycypując przyszły udział FN w sprawowaniu władzy, okazuje mu większą wyrozumiałość. Przywódcy tej partii nie ukrywają, że poszukiwanie szacowności odgrywa w ich strategii kluczową rolę.

Media, niezależnie od tego, jak bardzo deformują i demoralizują, nie tworzą historii. Arnaud Mercier, profesor komunikacji politycznej na Uniwersytecie Lotaryńskim, przypomina, że w kwietniu 2002 r. Jean-Marie Le Pen zakwalifikował się do drugiej tury wyborów prezydenckich, choć nigdy nie był tak ignorowany przez media jak w poprzedzającym te wybory okresie. W okresie tym jednak byliśmy świadkami potężnych kampanii medialnych na temat "braku bezpieczeństwa". Dziś wodą na młyn Frontu Narodowego jest polowanie na Romów i obsesyjne piętnowanie rzekomo za wysokich podatków, przy czym w jednym i drugim uczestniczy przytłaczająca większość systemu medialnego.

Autor: Eric Dupin

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Eric Dupin jest dziennikarzem, autorem książek „Voyage en France” (2011) i „La victoire empoisonnée. Et maintenant?” (2012).

PRZYPISY

[1] Conseil supérieur de l'audiovisuel, "Le pluralisme hors période électorale", www.csa.fr. We Francji Najwyższa Rada Mediów Audiowizualnych to odpowiednik Krajowej Rady Radia i Telewizji w Polsce.

[2] W danych tych uwzględnia się jedynie osobistości, które gościły tam co najmniej dwukrotnie w ciągu miesiąca. Zob. <http://lelab.europel.fr>

[3] Jean-Marie Le Pen wyraził zadowolenie z faktu, że prawo do aborcji zakwestionowano w Hiszpanii, a jego córka Marine życzy sobie, aby Ubezpieczalnia Społeczna nie refundowała zabiegów przerywania ciąży, gdy wykazuje deficyt.

[4] Bourdin podjął wątek z kroniki E. Tetreau, "Le Front national ou la fusion de tous les extrêmes", Les Echos, 11 grudnia 2013 r.

[5] "Alexandre Dézé: 'Le FN a l'atout de faire vendre des journaux et des sondages'", Politis, 31 października 2013 r.

[6] B. Magnin, "Progression du FN? Des salves de sondages en guise d'enquêtes", 24 października 2013 r., www.acrimed.org

[7] G. Klein, "Béroud (BFM) regrette d'avoir surmédiatisé Brignoles", Arrêt sur images, 8 grudnia 2013 r., www.arretsurlimages.net